

„Mafia śmieciowa” nielegalnie spala odpady w Polsce

24 lipca 2018

Brytyjski dziennikarz ujawnia szokujące fakty dotyczące polsko-brytyjskiej „mafii śmieciowej”. Milionowe łapówki, nielegalne wysypiska w Polsce i brytyjskie firmy korzystające na bezradności rządu w Warszawie – tak wyglądają elementy tej bulwersującej układanki.

Na trop tej szokującej afery wpadł James Rothwell piszący dla „The Telegraph”. Ujawnia on kulisy działania tak zwanej „mafii śmieciowej”. Po tym, jak Chiny wprowadziły zakaz importu plastiku, który miał zostać później poddany procesowi recyklingu, na swoje terytorium, Wielka Brytania została zmuszona szukać innych „rynków zbytu” na swoje odpady.

Według danych HMRC władze UK najwięcej śmieci wciąż wysyłają do krajów azjatyckich – konkretnie do Malezji, Indonezji, Honkongu i Wietnamu, ale coraz więcej odpadów trafia do Europy, w tym – do Polski. Do naszego kraju 12 tysięcy ton plastiku, który mają zostać ponownie wykorzystane. Przynajmniej w teorii, bo jak się okazuje praktyka jest zupełnie inna...

Polskie firmy skupują brytyjskie śmieci po zaniżonych cenach w zamian za gigantyczne, milionowe łapówki, ale zamiast poddawać je odpowiednim procesom recyklingu, po prostu zostają spalone. Rothwell nazywa rzecz po imieniu i pisze o „systemie pogrążonym w korupcji”, który jest kompletnie „niedostosowany do tego typu działania”. Nielegalny proceder przynosi krociowe zyski, a co robi rząd w Warszawie? Dziennikarz „The Telegraph” przytacza deklarację premiera Mateusza Morawieckiego grożącego całkowitym zakazem wwozu zagranicznych śmieci nad Wisłę. Póki co jednak na słowach się skończyło...

Jednym z prawdopodobnych skutków afery był pożar w Zgierzu pod

Łodzią, o którym było tak głośno w polskich mediach przed kilkoma tygodniami. Co prawda wciąż trwają prace nad wyjaśnieniem bezpośrednich przyczyn zaprószenia ognia, ale prawdopodobnie mieliśmy do czynienia z podpaleniem nielegalnego składowiska odpadów, które miało na celu pozbycie się śmieci. Do podobnych przypadków miało dojść także w Trzebini oraz miejscowości Wszedzień.

Właściciel firmy składowej śmieci w Zgierzu na pytania Rothwella dotyczące przyjmowanie nielegalnych odpadów zaprzecza, że taki proceder miał miejsce. Z kolei zastępca prezydenta miasta alarmował władze o nieoznakowanych ciężarówkach pojawiających się na wysypisku...

Źródło: PolishExpress.co.uk